Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 307 Kraków, czwartek 30 grudnia 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80.— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

O pożyczkę polską w Ameryce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 grudnia.

Wiceminister skarbu dr. Rybarski, który badał w Stanach Zjednoczonych sprawę realizacyi polskiej pożyczki dolarowej, powrócił i odbył dziś z dziennikarzami konferencyę. Według jego oświadczeń **pożyczka będzie wypuszczona** w ten sposób, że połowę będzie można pokryć obligacyami starej 30-milionowej pożyczki. Przy spłacaniu pożyczki przez państwo polskie właściciele otrzymają 112 za 100 dolarów. Bony pożyczkowe będą płatne także w Polsce po kursie przeciętnym za ostatni miesiąc. Pożyczka będzie wydaną **bez pośrednictwa**; banki będą ją bezpośrednio sprzedawać nabywcom.

Co do pożyczki opinia publiczna w Ameryce jest tego rodzaju, że sfery finansowe dałyby ją pod następującymi warunkami: 1) **zawarcie pokoju, 2) uchwalenie konstytucyi, 3) uregulowania stosunków wewnętrznych.**

Wedle opowiadania p. Rybarskiego, w Ameryce panuje ogromny **krach finansowy.** Ceny towarów spadły o 35 do 50 procent. Sfery finansowe planują udzielenie państwom zagranicznym **kredytu jednego miliarda dolarów na eksport** towarów amerykańskich do Europy.

Litwa zrzeka się plebiscytu w Wilnie?

(PAT) Gdańsk, 28 grudnia.

„Danziger Zeitung" donosi z Kowna, że pułkownik Chardiguy wystosował pismo do rządu litewskiego, zaznaczające, że **linia kolei Wilno-Dźwińsk przyznaną została Polsce** i że plebiscyt ma się odbyć tylko **na zachód od tej linii. Rząd litewski zrzeka się plebiscytu na Wileńszczyźnie.**

Sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku

(PAT) Bytom, 28 grudnia.

O termin plebiscytu

Bytomska „Oberschlesische Grenzzeitung" donosi z Paryża, że rada ambasadorów nie odpowie na niemiecką notę w sprawie plebiscytu górnośląskiego. Prawo ustanowienia daty plebiscytu opiera międzysojusznicza komisya plebiscytowa w Opolu na artykule 88 traktatu pokojowego (aneks III), w którym powiedziano, że komisya będzie miała prawo rozstrzygać o wszelkich kwestyach, jakie się wyłonią z wykonania niniejszych przepisów, to jest przepisów dotyczących plebiscytu na Górnym Śląsku.

(PAT) Bytom, 28 grudnia.

Nowy delegat papieski działa na korzyść Niemców

Dekret nowego komisarza kościelnego Ogno Sera do duchowieństwa górnośląskiego oceniany jest w kołach duchowieństwa polskiego jako **korzystny dla Niemców.** Wprawdzie dekret ten unieważnia rozporządzenie kardynała Bertrama, ale w istocie **zatwierdza jego treść,** rozszerzając ją jedynie na wszystkich księży. Pozwolenie księżom na przemawianie zależne będzie nie od proboszcza danej parafii, lecz wprost od komisarza kościelnego. Temsamem władza biskupa wrocławskiego nad księżmi gornośląskimi w ich działalności publicznej została ograniczona. Dekret zakazuje jednak księżom wszelkiej propagandy plebiscytowej, a więc nie tylko słownej, i tem właśnie **dotyka on najboleśniej społeczeństwo polskie na Górnym Śląsku.** Zdaniem polskich księży należy się obawiać, że praca publiczna duchowieństwa polskiego może być uznana za propagandę plebiscytową.

O związek celny państw sukcesyjnych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Angielskie koła handlowe w dalszym ciągu zajmują się polityką handlową Anglii wobec państw południowo-wschodniej i środkowej Europy. Koła te utrzymują, że Polska, Czechy, Austrya, Jugosławia i Rumunia, mimo przeciwieństw politycznych, mają **podobne interesa ekonomiczne.** Poważny organ liberalny „Manchester Guardian" żąda, aby państwa te utworzyły **związek celny** dla ułatwienia międzynarodowych stosunków handlowych.

Pierwszy okręt polski

Warszawa. (PAT). Dzienniki donoszą z Gdańska: Parowiec pod nazwą „Kraków" o pojemności około 700 ton, przepłynął dnia 10 bm. z pełnym ładunkiem w drodze z Gdańska do Antwerpii przez kanał kiloński pod banderą polską. „Kraków" jest pierwszym statkiem, który rozpoczął żeglugę pod banderą polską na morzu Północnem.

Międzynarodowa konferencya pocztowa

Praga. (PAT). „Nar. Politika" donosi, że w drugiej połowie stycznia odbędzie się w Pradze międzynarodowa konferencya pocztowo-telegraficzna, w której wezmą udział przedstawiciele Niemiec, Austryi, Czechosłowacyi, **Polski,** Rumunii, Jugosławii i Włoch.

Harding za rozbrojeniem

Paryż. (PAT). Dzienniki donoszą, że Harding ogłasza w „New Jork World", które to pismo rozpoczęło kampanię za międzynarodowem rozbrojeniem, oświadczenie, w którem powiada, iż ogólne rozbrojenie jest najważniejszą fazą w przeprowadzeniu programu pokojowego. Państwa, które posiadają największą siłę zbrojną, powinny przedewszystkiem rozpocząć rozbrojenie. Harding nigdy nie przypuszczał, że Stany Zjednoczone mają wziąć udział w wyścigach zbrojeń morskich; przeciwnie jest zdania, że Ameryka potrzebuje silnej floty, aby obronić marynarkę handlową i swoje wybrzeża. Flota amerykańska nie zagrażałaby nigdy pokojowi światowemu. Jest on przekonany, że jest niedaleką chwila, kiedy względy prawa a nie przemocy będą miarodajnemi dla stosunków międzynarodowych.

Sowiety upaństwowiły książkę

Moskwa. (PAT). Dekret rządowy znosi prawo własności książek, które przechodzą na **własność ogółu.**

Premier bułgarski w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś (środa) o godz. 9.20 rano przyjeżdża do Warszawy premier bułgarski Stambolijski. Na dworcu wiedeńskim powitają go przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i wojny. Z dworca premier uda się do swej kwatery w hotelu Bristol, gdzie przyjmie pp. Witosa, Sapiehę, Sosnkowskiego, arcybiskupa Kakowskiego, prezydenta miasta i rektorów obu wszechnic. Po południu gość przyjmie przedstawicieli prasy, a wieczorem odbędzie się na jego cześć bankiet.

We czwartek premier zwiedzi miasto, potem będzie na przyjęciu u Naczelnika państwa w Belwederze. Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w operze.

Zaproszenie Naczelnika Państwa do Paryża

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw zagran. komunikuje: Bar. Baraute, charge d'affaires rzeczypospolitej francuskiej, odwiedził w dniu wczorajszym dyrektora spraw politycznych p. Piltza i zawiadomił go o otrzymaniu z Paryża telegramu treści następującej: Prezydent rzeczypospolitej francuskiej i rząd rzeczpospolitej byliby szczęśliwi, gdyby Naczelnik Państwa marszałek Piłsudski zechciał **w pierwszej połowie stycznia przybyć do Paryża.** Wizyta ta w mniemaniu rządu **francuskiego leżałaby w interesie obu państw.** Pozwoliłaby ona na wymianę poglądów w różnych ważnych sprawach i między innemi ułatwiłaby przez przeprowadzenie rozmów bezpośrednich **zawarcie umowy politycznej i ekonomicznej** między Polską i Francyą.

W Paryżu spodziewają się, że marszałek Piłsudski zwiedzaiby zarazem pola bitew, na których toczyły się heroiczne walki, co pozwoliłoby mu przekonać się o **popularności, jaką we Francyi cieszy się naczelny wódz armii polskich,** które dokonały oswobodzenia swojej ojczyzny, wieńcząc w ten sposób dzieło sprawiedliwości, spełnione przez Francyę i jej sprzymierzeńców na drodze przywrócenia niepodległości Polski. P. Piltz przyrzekł bar. Baraute, że oświadczenia tego nie omieszka natychmiast podać do wiadomości ministra spraw zagranicznych zaraz po jego powrocie do Warszawy.

Wyjazd komisyi międzynarodowej do Wilna

Warszawa. (PAT) Wczoraj wyjechała do Wilna komisya wojskowa Ligi narodów, to jest pułkownik Wergera, pułkownik Tsutsui i major Uskulano. Towarzyszy jej jako delegat naczelnego dowództwa porucznik Łubieński. Wraz z komisyą wyjechał także członek delegacyi litewskiej Janinas. Pułkownik Chardigny pozostał wraz z sekretarzem komisyi w Warszawie, gdzie oczekuje przyjazdu delegacyi Ligi narodów, wyznaczonej do konsultacyi.

„Wojna" d'Annunzia z Włochami

Zadar. (PAT) W nocy na 25 grudnia usiłowała grupa legionistów w Rjece opanować okręt wojenny „Marsala". Załoga sprzeciwiła się temu. Legioniści zostali aresztowani i odstawieni do Ankony.

Rzym. (PAT) Dzienniki donoszą, że rada ministrów zajmowała się zarządzeniami przeciwko manifestacyom publicznym, zmierzającym do poparcia akcyi d'Annunzia.

Rzym. (PAT) Na zawiadomienie pewnej grupy legionistów z Rjeki, iż pragną się poddać, wyruszyła kompania „alpini", wpadła jednak w zasadzkę i została pojmana. „Alpini" bronili się dzielnie i wielu z nich zostało rannych. Ludność przyjęła żołnierzy armii regularnej jako oswobodzicieli. Torpedowiec „Espero" spalił się. Próby buntu ze strony obywateli Rjeki zostały krwawo stłumione.

Przed podpisaniem pokoju z Rosyą

Zbliżamy się do kresu. Wedle doniesień ze źródeł, mających styczność z bolszewikami, podpisanie pokoju w Rydze nastąpi w najbliższych dniach. Dalsze doniesienie z polskiego źródła urzędowego przynosi pośrednie potwierdzenie tej wiadomości. Jedną z największych trudności w rokowaniach ryskich była sprawa podziału zapasu złota byłego rosyjskiego banku państwowego, z którego Polska żądała odpowiedniej do swego obszaru i liczby ludności w byłem imperyum rosyjskiem części. Zdaje się, że i ta trudność jest bliską rozwiązania, naco wskazuje wyjazd specyalnego wysłannika rządu polskiego do Rygi.

Dziwnem wogóle musi się wydać to przedłużenie się rokowań nad sprawami, które już były prawie zupełnie wyjaśnione i załatwione. Rozejm październikowy zawierał w ogólnych zarysach wykreśloną granicę; zawierał postanowienia odnośnie do rozbrojenia, do przyszłych stosunków handlowych, do wymiany jeńców itd. Zdawałoby się dla normalnego rozumu ludzkiego, że wystarcza spisanie tych warunków na innym papierze, nadać mu firmę definitywnego traktatu zamiast preliminarnego i sprawa byłaby zakończoną. Widocznie dyplomacya, choćby tak świeżej daty, jak polska i bolszewicka nie kieruje się wskazówkami normalnego sposobu myślenia, lecz nad każdą rzeczą musi się długo „zastanawiać", z czego wynikają nowe trudności i nowa zwłoka.

Mamy jednak nadzieję, że i te trudności, natury raczej formalnej niż rzeczowej, zostały już przezwyciężone i że za kilka dni będziemy mogli zrobić grubą kreskę między minionym czasem wojennym a nowym czasem pokojowym. Jeszcze raz podkreślamy, że dziwnem jest przedłużenie sprawy tak naturalnej i tak dla obu stron potrzebnej, jak zawarcie pokoju między Polską a Rosyą. Wszyscy znamy stosunki, w jakich Polska się znajduje i nie tajne są też stosunki, w jakich żyje Rosya. Na podstawie tej znajomości musi się dojść do przekonania, że ani Polska, ani Rosya wojny prowadzić nie mogą, nie potrzebują i nie chcą. Cóż bowiem za korzyść miałaby Polska z nowej wojny? Wszak nikt w Polsce o zdobyczach terytoryalnych na wschodzie nie myśli; wszak nikt w Polsce nie pójdzie na lep Sawinkowych i jego francuskich protektorów, aby Polska wzięła na siebie rolę „uporządkowania" wewnętrznych stosunków rosyjskich; wszak nikt u nas nie myśli o wznowieniu tych męczarń z dowozem amunicyi, jakie przeżyliśmy w lipcu br. Rosya zaś ma jeszcze mniej niż Polska powodów do wznowienia wojny: rząd sowiecki oswoił się już z myślą o niepodległej Polsce, a o większy lub mniejszy jej obszar Lenin i Trocki nie będą robili kwestyi; wewnętrzne zaś stosunki Rosyi — w pierwszym rzędzie żywnościowe i kolejowe — są tego rodzaju, że o wielkiej wojnie myśleć nawet nie mogą.

Opinia publiczna w Polsce mało ma informacyi z przebiegu rokowań w Rydze. Rząd nasz skąpi tych informacyi, a jeżeli kiedyś coś niecoś poda, to same trudności, np. w sprawie wymiany jeńców. Wiadomości nasze ograniczają się do tego, co dzienniki warszawskie w drodze własnych korespondentów otrzymują, albo do tego, co pisma zagraniczne — głównie przez ajencye bolszewickie inspirowane, podają. Na podstawie tych wiadomości możliwe są raczej kombinacye, niż pewne wnioski, a jednak poczucie pewności rychłego podpisania pokoju jest tak silne, że żadne trudności tej pewności nie złamią. Liczymy się nietylko z faktami, przemawiającymi za niemożliwością utrzymania obecnej niepewności, ale i z uczuciem, które nie pozwala przypuszczać, żeby rokowania w Rydze wydały inny, aniżeli pomyślny wynik. W chwili, kiedy Polska stoi wobec niebotycznych zagadnień wewnętrznych; w chwili przełomu w jej wyżywieniu, w finansach, w administracyi, w kolejnictwie; w chwili, kiedy ważą się losy Górnego Śląska, który ma dla nas daleko większe znaczenie, aniżeli rzesze kilkaset kilometrów obszaru na wschodzie; w chwili, kiedy nie mamy pewności, kto jutro będzie nami rządził, — w takim momencie każdy dzień zwłoki może przynieść szkody, niedające się już powetować.

Dlatego liczymy napewno na zapowiedziane podpisanie pokoju w najbliższych już dniach, co jednak nie wyklucza konieczności zachowania wobec takiego, jak bolszewicy przeciwnika, wskazanej ostrożności. Z komunikatów ministerstwa spraw wojskowych wiadomo, że demobilizacya postępuje w dość szybkiem tempie; z drugiej strony wiadomo z enuncyacyi p. Witosa na konferencyi prasowej we Lwowie, że Polska nie może kompletnej demobilizacyi przeprowadzić, ani nie może zaniechać gromadzenia pewnych zapasów wobec faktów gromadzenia przez bolszewików wojsk — w jakim celu? Oto „Morgenzeitung" donosi z Rygi via Warszawa, że w ostatnich dniach rozszerzają się coraz bardziej alarmujące pogłoski o zamierzonej ofenzywie bolszewickiej przeciw państwom bałtyckim. Trzecia armia sowiecka stoi na wschodnim odcinku frontu, zaś armie 6, 7 i 15 na odcinku południowym, gotowe do ataku. Atak ma rzekomo nastąpić w lutym. Powodem tego ataku ma być chęć rządu sowieckiego zaopatrzenia się w środki żywności. — Nie wiemy, czy doniesienia te mają jakąś realną podstawę, czy są zwykłym alarmem giełdowym; w każdym razie — wobec stosunków, łączących nas z państwami bałtyckimi — nie możnaby rządowi naszemu mieć za złe, gdyby poczynił pewne zarządzenia wojskowe. To jednak nie może w żadnym razie wpłynąć ani na tok, ani na przyspieszony wynik rokowań. Bezpośrednio wojna z bolszewikami nam nie grozi, a rzeczą dyplomacyi jest postarać się, aby Polska pośrednio nie została w nową awanturę wplątaną. My potrzebujemy pokoju i nie możemy dłużej znosić niepewności, ciążącej zgubnie na wszystkich naszych stosunkach i zamiarach.

if.

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 30 grudnia 1920 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

XIV Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Dr Edward Passendorfer: „Naturalne bogactwa Polski".

Część artystyczna:

p. Malicka: Deklamacye,
p. Queller: Produkcye fortepianowe,
p. Wrońska: Śpiew,
* * * gra na skrzypcach.

Początek o godz. 7 wiecz.

Następny Wieczór czwartkowy: 13-go stycznia 1921 r.

TADEUSZ ZAGÓRSKI

Sześć tygodni w czrezwyczajce

Pod tytułem powyższym ukażą się wkrótce w druku wspomnienia Tadeusza Zagórskiego z jego pobytu w czrezwyczajce kijowskiej w czerwcu i lipcu 1919 roku. Warszawski „Naród" wydrukował następujące fragmenty z tej pracy:

Wśród „ciemnych" cel czrezwyczajki najgorszą opinią cieszyły się czwarta i piąta. Były najbliżej wyjścia, więc najwygodniej było wyprowadzać z nich ofiary na egzekucye. Dawały przeto największy odsetek skazańców. Trupim chłodem z nich wiało.

O ile chodziło o rozprawy pojedyncze, wyciągano na nie więźniów bezpośrednio z tych cel, w których zastał ich dzień wyroku. Powtarzały się jednak od czasu do czasu rozprawy masowe, gdy w ciągu jednej nocy rozstrzeliwano dziesiątki „kontrrewolucyonistów". Wtedy, dla ułatwienia roboty, spychano ich wszystkich wieczorem do jednej z cel powyższych lub do obu. I rozumieli już wszyscy, co znaczą takie translokacye.

Byłem trzykroć świadkiem tych scen. W godzinach przedwieczornych komendant czrezwyczajki, w asyście dozorców i wartowników, obchodził wszystkie cele z jakimś tajemniczym spisem w ręku, i po kolei, miarowo, wydzwaniał nazwiska tych, którzy mieli zmienić lokal.

Panowała wtedy cisza przeraźliwa. Zamierały oddechy. Każdy w cichem osłupieniu czekał, aż padnie, jak grom, jego nazwisko...

A potem wyprowadzono tych, którzy w spisie byli umieszczeni. Były to żywe trupy. Widzieliśmy, że chyba cud uratować ich może.

Co się działo tam, w celach śmiertelnych, mówić trudno. Lecz i w innych celach niepokój trwał do rana.

Że będzie w nocy walna rozprawa, — nie wątpił nikt. Lecz kto wie, czy na ten raz nie nastąpiła zmiana rozkładu? A może właśnie nasza cela jest na śmierć skazana? A może spis ofiar, prowadzonych na rzeź, jest tak duży, iż oczyszczą się nie dwie cele, lecz trzy, lub cztery?

Trzeba było mieć nerwy stalowe, aby móc zasnąć w noc taką.

Szły długie, nieskończone godziny... Czekano tego, co się stać musi. Wiedziano, że niema siły, która zdoła odwrócić bieg zdarzeń.

I oto, w późną noc, rozlegały się na kurytarzach liczne kroki... Szli oprawcy. Tętniło ich stąpanie w uszach każdego, wwiercało się w mózg.

Przed jaką celą się zatrzymają? Czy nie ku nam idą? Sekundy były jak wieczność.

Stanęli. Zgrzyta klucz w drzwiach. Dozorca wchodzi z żołnierzami i wyciąga wyznaczoną ofiarę. Jedni idą na rozkaz bezwolni, senni, ogłuszeni. Inni stawią opór, szamocą się, krzyczą. Nieraz wycie rozpaczne rozlega się po całem wnętrzu, dusze wszystkich mrozi. Dozorca używa przemocy. Bije i bije. Wreszcie wyciąga ofiarę, którą chwytają żołnierze i ciągną dalej. Czasem ktoś ze skazanych ujawnia moc ducha i idzie na śmierć z zuchwałym spokojem. Czasem rozlegnie się okrzyk ostatni: „precz z bolszewikami!" — zagłuszony niezwłocznie twardą pięścią sołdacką.

Już wyprowadzili ofiarę... I znowu mijają chwile... Kto może zliczyć minuty oczekiwania? A potem znowu kroki na kurytarzu, znowu ta sama trwoga bezbrzeżna, i jeszcze jeden człowiek rozpoczyna swój pochód ku śmierci.

I tak bez końca. Idą jeden za drugim, że wreszcie traci się rachubę.

— To już dwudziesty!

— Nie, dwudziesty drugi! — sprzeczają się więźniowie.

* * *

A oto inny sposób moralnego pastwienia się nad więźniem.

Wieczór był zły. Dokonano poważnych przegrupowań. Wiedzieliśmy, że noc będzie straszna.

Piastowałem wówczas w celi drugiej na najdemokratyczniejszych wyborach opartą godność „starosty".

Urząd starosty, obok obowiązków, dawał mu jeden niesłychany przywilej. On bowiem przynosił dwa razy dziennie herbatę i raz obiad z kuchni. Była to olbrzymia przyjemność przejść się, wprawdzie pod eskortą, przez cały kurytarz, rzucić spojrzenie przez kratę w drzwiach do wszystkich cel, zobaczyć, z radością zupełnie nieuzasadnioną, jakąś znajomą twarz, a wreszcie w kuchni odpocząć duszą na widok ludzi z tamtego świata, ofiarnych sióstr miłosierdzia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, które rozdawały strawę.

W wieczór, o którym mówię, ciężko mi było patrzeć na cele czwartą i piątą. Były wypełnione po brzegi. Wiedziałem dobrze, że ludzie ci nie dożyją jutra. I oni to wiedzieli.

Siedzieli, leżeli w pozach ciężkich, bezwładnych, w głuchem milczeniu.

Noc była straszna istotnie...

Kiedy nazajutrz szedłem znów po ranną herbatę, spojrzałem na cele śmiertelne. Pierwsza z nich była pusta. W następnej nie było także nikogo, oprócz jednego starszego człowieka, o rysach semickich, który przygniótł twarzą i rękami do kraty i nieprzytomnie patrzył przed siebie. Nie widział nic i nikogo. Kiwnąłem mu głową, aby go zbudzić z osłupienia. Nie zauważył nawet. Chciałem zatrzymać się przed nim, lecz mocna dłoń dozorcy pchnęła mnie naprzód.

Zrozumiałem, że człowiek ten już nie jest przytomny. W ciągu jednej nocy przeżył siebie tysiąc razy. Patrzy teraz z za grobu. Bo oto w te długie godziny kilkadziesiąt razy przychodzili „oni" — prowadzili na śmierć jednego po drugim. Wiedział, że i po niego przyjdą. Wreszcie pozostał sam, ostatni. Czekał długo. I oto dzień przyszedł, a o nim zapomniano... I żyje?

Nie było to zapomnienie. Był to jeden ze sposobów torturowania moralnego, który wylągł się w pomysłowych głowach odnowicieli świata.

Nie wiem, co się stało z nim potem. Nie dowiedziałem się nawet jego nazwiska. Lecz pewien jestem, że i na niego przyszła kolej, że znowu przeżył długie godziny bladego strachu, i wreszcie poszedł tam, dokąd poszło tylu innych...

—ooo—

Z powodu książki o mało znanych dziejach

Bohdan Hulewicz: „Powstanie Wielkopolskie“

Mamy przed sobą świeżo wydane w Zamościu przez firmę Z. Pomarańskiego trzecie z kolei (poprzednio K. Rzepecki, Stanisław Rybka) opracowanie zarysu powstania wielkopolskiego (listopad i grudzień 1918 r.). Autorem tego szkicu jest major Bohdan Hulewicz. Wojskowy, nie polityk — pozatem w książce swojej usiłujący unikać bądź gloryfikacyi, czy reklamowania czyichkolwiek czynów, bądź wytaczania jakichkolwiek zarzutów imiennych. Wspomina tylko o podziale na starych i młodych, na rwących się do czynu i skłonnych do kompromisu. Możliwie powstrzymuje się od sądów, przekazując je historyi. A mimo to jego monografia choć tak powściągliwa, przedstawia na niektórych swych stronicach jakby akt oskarżenia menerów endeckich.

Oto posłuchajmy, jak kreśli autor stosunek Komisaryatu Nacz. Rady Ludowej do przygotowań zbrojnych.

„Praca wytężona potęgowała się z dniem każdym, a owoce jej dojrzewały. Kierownicy polskiego ruchu przedstawiali kilkakrotnie komisaryatowi N. R. L. plan opanowania Poznania, prosili o nawiązanie ścisłego kontaktu z wojskiem polskiem w b. Kongresówce i prosili o sprowadzenie z Naczelnego Dowództwa wyższego oficera, któryby w danej chwili akcyą tą mógł pokierować. Każdy z nich, będąc sam młodym bez większego doświadczenia w kierownictwie i organizowaniu większych mas, obawiał się wielkiej odpowiedzialności wobec narodu.

Tymczasem Komisaryat N. R. L. decyzyi jednej nie dawał. Kompromisowość jego stanowiska polegała na tem, że „tolerował“ magazynowanie tajemne broni i zwoływał raz po raz zebrania żołnierskie lub poszczególnych kierowników ruchu, a sam współpracował nad uniemożliwieniem Niemcom wywozu zapasów i dostarczał lub polecał jednostki, które zajmować miały stanowiska kontrolorów przy poszczególnych urzędach lub zastąpić usuniętych urzędników niemieckich“...

Autor podkreśla, że Komisaryat nie pojmował i nie przewidywał, iż podobna akcya nie może się zakończyć na niczem i że wybuch prędzej czy później musiał nastąpić.

Tymczasem on „zaklinał w imieniu dobra Ojczyzny, aby zaniechać wszelkiej zaczepki strony przeciwnej, aby starać się **gorętsze umysły odsunąć do Królestwa lub pod Lwów**, bo „cały zabór pruski z Śląskiem i Gdańskiem i tak nam w udziale przypadnie“ i „spadnie nam po wyroku kongresu pokojowego, jak dojrzały owoc z drzewa“ (dosłowne powiedzenie jednego z komisarzy). Przytem odwoływano się na informacye i dyrektywy Komitetu Narodowego w Paryżu. Przytaczano też argument, że Wielkopolska sama oswobodzić się nie potrafi, a na pomoc Warszawy liczyć nie może, popierwsze, ponieważ Warszawa sama nie może się uporać z Czechami i Ukraińcami, a po drugie **ponieważ Piłsudski zaangażował się wobec socyalistów niemieckich i zrzezygnował z wcielenia Wielkopolski do macierzy“ (!!)**

„Trudno było — dodaje autor — odeprzeć te argumenty wojskowym lub konspiratorom, którzy stali zdala od polityki, a w dniach listopadowych i grudniowych na nią czasu nie mieli. Nie mieli oni też informacyi tajnych z Paryża, z kół, tsojących w kontakcie z aeropągiem ententy. Nie chcąc być luźną bandą rozumieli tylko, że wojsko musi mieć nad sobą władzę polityczną, której jest tylko organem wykonawczym“.

Mamy tu w innej formie i w silniejszem napięciu stosunek do wojska podobny nieco do tego, który się wywiązał pomiędzy Radą Regencyjną, a Legionami.

Dalej opowiada autor, jak próba nawiązania stosunków z Piłsudskim udaremnioną została przez tragiczny wypadek (wysłannik bowiem poznański uległ w powrotnej drodze, mając już informacye i rozkazy, śmiertelnej katastrofie samochodowej), poczem dochodzi do opisu wybuchu powstania w Poznaniu, sprowokowanego przez Niemców po przyjeździe Paderewskiego i komisyi ententowej.

Autor, jako wojskowy, wspomina z bolem serca, iż adwokat Maciaszek, którego forytował Komisaryat N. R. L., ugodził się na odejście 6 pułku grenadyerów, który był głośnym sprawcą krwawych starć — z bronią i pełnym rynsztunkiem.

I tu mimowoli przypomina się, jak endecya najzjadliwsze kalumnie przeciwko Piłsudskiemu wyszukiwała, gdy mając parę tysięcy wojska przeciw kilkudziesięciotysięcznej armii okupacyjnej niemieckiej i zbliżającą się od Wschodu krociową armię niemiecką zgodził się na to, by Niemcy jochali z bronią — do granicy, a na pograniczu ją składali, czyli inaczej mówiąc wzamian za uwzględnienie drażliwości wojskowej uzyskał w drodze polubownej cały zapas broni niemieckiej.

Być może, że powściągliwość autora w wypowiadaniu własnych sądów wypływała nietylko z jego względnej apolityczności, lecz i z tego, że jego dziełko miało poniekąd nosić stempel oficyalnie zaaprobowanego przedstawienia powstania wielkopolskiego. W tekście bowiem jego „Powstania Wielkopolskiego“ czytamy: ...„dla uwypuklenia poszczególnych wydarzeń wymieniliśmy nazwiska młodych spiskowców, nie poto, aby im śpiewać hymny pochwalne, lecz dla stwierdzenia faktów. Przebijająca natomiast gdzieniegdzie krytyka nie ma na celu wszczynania polemiki lub obniżania działalności kogokolwiek, lecz jest „bona fide“ wypowiedzeniem szczerem autora — zapatrywania się jego na bieg wypadków. — Jeżeli zaś mimo to likwidujący się Urząd skarbowy byłej Naczelnej Rady Ludowej szkic niniejszy bez żadnych skrótów i obcięć wydaje, dokumentuje tem samem szlachetny objektywizm, który nie boi się światła dziennego.“

Jakto — zapyta czytelnik — ze słów powyższych wynikałoby, że nakładcą jest b. Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu, tymczasem książka wyszła w Zamościu — staraniem prywatnej firmy.

Zagadkę wyjaśnia przypisek, że „praca niniejsza nie przeszła cenzury prewencyjnej wydziału prasowego ministerstwa b. zaboru pruskiego“ i — autor musiał się obejrzeć za prywatnym nakładcą. I melancholijnie pytać: „Cóż więc dziś powiemy o szlachetnym objektywizmie, który nie boi się światła dziennego?“

Jedna refleksya nasuwa się po przeczytaniu tej książeczki. Oto gdyby ster cywilny w Poznaniu nie zagarnęli byli endecy, którzy liczyli że Poznańskie, Pomorze i Śląsk Górny spadną nam jak dojrzałe owoce z drzewa, skoro wyjdzie na to rozkaz ententy z Paryża; gdyby planowo zorganizowano ruch zbrojny na wszystkich ziemiach polskich, podległych władzy pruskiej, **mielibyśmy dziś w posiadaniu mocą faktu dokonanego Śląsk Górny w ręku** — nie nękanoby nas plebiscytem z jego wszystkimi znanymi gwałtami i fałszerstwami.

A wtedy przecie tak struchlałą była siła militarna Prus, tak wstrząśnięte fundamenta Rzeszy, że zadanie to nie było niemożliwością. Pozostawienie Śląska poza nawiasem, skutkiem tego, że prowokacye niemieckie zadecydowały o miejscu i czasie wybuchu powstania, ułatwiło niechętnym nam w ententcie czynnikom zagmatwanie sprawy śląskiej.

Ciekawem jest, iż nietylko lojalność wobec ententy, lecz i pewna lojalność wobec Berlina decydowała o stanowisku matadorów endeckich. Chcieli odpaść od Prus, lecz chcieli, żeby ich z poddaństwa zwolnił trybunał ententy, a nie — buntownicze targnięcie się na sukcesorów władzy Wilhelmowej.

E. L. WOYNICZ

49

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Głównie jego. Bo widzisz, mój drogi, on... nie jest tak dorosłym jak ty; może to przekleństwo tego typu genjuszów, że posiadający go, albo też przez niego opętani, nigdy jakoś nie są dorosłymi. Ty będziesz musiał być mężczyzną za niego i za siebie, gdy...

Urwała nagle, nie było potrzeby kończyć, skoro i tak zrozumiał. Przez chwilę siedział nieruchomiały, następnie spojrzał na nią z uśmiechem wyzywająco pogodnym.

— Tak; trochę mu będzie ciężko w życiu. Ale ostatecznie musi ktoś być genjuszem, by inni śmiertelnicy mogli słuchać muzyki. Losy okazały się jednak łaskawe, że mnie przynajmniej zaoszczędziły klątwy genjuszu, nieprawdaż?

— Jako dodatek do wszystkich innych klątw? Ale ty je przemieniłeś w błogosławieństwo dla starej kobiety, która cię kocha, ty mój, poważny, czcigodny doradco. Kiedyś zamiast mnie kochać cię będzie jakaś młoda kobieta i ty przy niej odmłodniejesz. Och, jakżebym pragnęła widzieć cię raz chociaż młodym, bodaj przez pięć minut.

— To chyba zbyteczne, gdzie jest Teo. On właściwie nie jest młodym — raczej wiecznym młodzieńcem.

— Biedny Teo! westchnęła cicho; a Jack w odpowiedzi schylił się, całując jej palce.

— Mamo — rzekł, nie patrząc na nią — przyjechałaś mi coś przed miesiącem.

— Tak drogi i dotrzymałam.

Drgnął i spojrzał jej w oczy.

— Jakto? Byłaś w Londynie... i mnie o tem nie zawiadomiłaś?

— Cóż znowu: Zdarzyło się, że jeden ze specyalistów, których mi wymieniłeś, przyjechał w zeszłym tygodniu do Ventnor; pomyślałam więc, że najlepiej pozbyć się tego odrazu i wystarałam się o przyjęcie i...

— Kto to był?

— Profesor Brooks. Nie pisałam ci o tem, wiedząc, że rychło już przyjedziesz do domu.

— A on...?

— Tak; stwierdził raka.

Usłyszała krótki świst w jego krtani, gdy na chwilę przestał oddychać; a potem zapadło milczenie. Siedział, patrząc przed siebie, posąg kamienny, szary i nieruchomy. Po pewnej chwili podniosła się i objęła go ramieniem.

— Drogi mój, tak cię to przeraziło? Ja wiedziałam, że to jest i sądziłam... sądziłam, że ty również odgadłeś.

Spojrzał na nią, szary jak popiół.

— Domyślałem się, ale co innego jest wiedzieć. Czy on sądzi...?

— Chce się z tobą rozmówić. Powiedziałam mu, że przyjeżdżasz i jutro masz się z nim zobaczyć. Nie chciał mi wogóle podać żadnych szczegółów, a co do faktu samego, to nie mógł zaprzeczyć, widząc, że i tak już wiem.

Znów zamilkli oboje. Gdy po chwili przemówiła, głos jej był cichszy i trochę drżący.

— Jedno jeszcze muszę ci powiedzieć i chcę, byś to zapamiętał na całe życie. Byłeś dla mnie, nie wiedząc o tem, pocieszeniem za gorzką zgryzotę. Zdaje mi się, że matka stwarza sobie wyobraźnią wymarzony obraz syna, jakiego łaknie jej dusza, a potem starą już będąc i wyczerpaną pozna je, że ten syn z jej własnej krwi i ciała, jest całkiem inny; być może nawet, że lepszy, dla niej jednak obcy. Nie chcę oskarżać losy, że syna mego obdarzyły talentem artystycznym, nieco skąpiej wydzielając mu, jak to czasem bywa innych przymiotów; może mi nawet jest tem droższym, że natura jego jest dla mnie tak nową i dziwną i cudowną. Ale ty, który nie jesteś z mojej krwi, ty byłeś mi tem drugiem dzieckiem, dzieckiem ziszczającem tajemne me nadzieje; i lżej mi będzie umierać, skoro widziałam wcielenie mej tęsknoty, syna, na którym mogę polegać.

Za całą odpowiedź osunął się na kolana tuląc głowę do jej piersi.

— Mogę na tobie polegać. Wypowiedziała to powoli, gorąco. — Mogę na tobie polegać i Teo będzie bezpieczny. Gdybym nie była znalazła ciebie, musiałabym była umrzeć — pomyśleć tylko! — i jego pozostawić samego...

Jack nagle podniósł głowę i ujrzała jego twarz śmiertelnie bladą.

— A czy mnie nie pozostawiasz samego? Teo... Teo będzie miał mnie; a ja kogo? Cóż ja miałem na świecie poza tobą? A jak ty spędziłeś swe życie? A teraz, kiedy ja mógłbym ci nareszcie dać trochę spokoju i szczęścia... Jaka to niesprawiedliwość! jaka niesprawiedliwość! Och, przez litość Boga, nie mówmy o tem!

Wyrwał rękę z jej dłoni i wybiegł z pokoju. Słyszała zatrzaśnięcie drzwi wchodowych i szybkie kroki na ścieżce w ogrodzie; następnie wszystko umilkło, a ona wsparła się na poduszkach, z trudem chwytając powietrze. Niespodziewany u Jacka wybuch rozpaczy, trwogą przejął jej serce. Takie to do niego niepodobne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Socyalizm a komunizm

Rozłam w szwajcarskiej partyi socyalistycznej.

Przed tygodniem odbył się w Bernie kongres szwajcarskiej partyi socyalistycznej, na którym doszło do oddzielenia się zwolenników Moskwy od partyi. Fakt ten był wynikiem długo już trwającego fermentu na tle kwestyi przystąpienia do III. międzynarodówki. Było ono uchwalone już przed kilku miesiącami przez ówczesny zarząd partyjny, jednak głosowanie powszechne członków partyi odrzuciło znaczną większością głosów tę uchwałę. Ogłoszenie słynnych 21 warunków zwiększyło jeszcze niechęć do przystąpienia do III. międzynarodówki odpychając od niej nawet gorących zwolenników podstawowych zasad. Do tych należał np. E. Nobs, redaktor centralnego organu partyi „Volksrecht". E. Nobs, który chciał, by partya za deklarowawszy zgodę z zasadami III. międzynarodówki, zgłosiła swe do niej przystąpienie, ale wszczęła układy co do zastosowania 21 warunków. W odpowiedzi otrzymał list — wygowor od Zinowjewa, w którym tenże udzieliwszy mu połajanki za umieszczenie w „Volksrecht„ artykułu odnoszącego się krytycznie do wschodniej polityki Rosyi sowieckiej stawia jako warunek „sine qua non" wejścia partyi szwajcarskiej do III. międzynarodówki wykluczenie prawicy tj. rozłam, a na rozłam nie chcą pójść tak nawet radykalnie usposobieni szwajcarscy socyaliści jak Nobs i to zniechęcenie do III. międzynarodówki wyraziło się ostatnio w udziale partyi szwajcarskiej w międzynarodowej konferencyi, o której pisaliśmy przed kilku dniami.

W tych warunkach przebieg kongresu zurychskiego był do przewidzenia. Kongres odrzucił poddanie się dyktaturze Moskwy, a mniejszość ekstremistyczna opuściła salę i partyę i odbyła oddzielne posiedzenie, na którem uchwalono połączenie się z partyą komunistyczną szwajcarską dotychczas drobną grupką o znikomych wpływach. Na czele rozłamowców stoją Welti, Bickel i Humbert-Droz. Z 42 posłów socyalistycznych przyłączyło się do nich 2: Schneider i Be hnoit. Liczą też, że gdy poseł Platten, który wydany przez parlament władzom sądowym, został skazany w łączności ze sprawą strajku powszechnego 11 listopada 1918 na 6 miesięcy więzienia, opuści mury więzienne, przyłączy się również do nich. Nie jest to jednak pewne. Kongres właściwy uznał zasadniczo zasadę dyktatury proletaryatu, żądając tylko aby jej praktyczne zastosowanie było uzależnione od warunków danego kraju.

KOMUNIŚCI I NIEZALEŻNI W NIEMCZECH

Liczba stronnictw socyalistycznych w Niemczech, których było 5 po rozłamie niezależnych, zmniejszyła się do 4 przez definitywne zlanie się neokomunistów, jak nazywała się przez jakiś czas po rozłamie lewica niezależnych z dawną partyą komunistyczną. Zwycięzcy z Halli nie spieszyli się początkowo do tego zjednoczenia, gdyż chcieli występować jako dawna partya niezależnych i jako tako wchłonąć poprostu w siebie nieporównanie słabszych liczebnie komunistów, no i zagarnąć kasę i wszelki inny majątek niezależnych. Okazało się to jednak trudniejsze niż zdobycie sztucznej większości na kongresie. Przy odbieraniu majątku wykazało się prędko, że lewica nie wynosi więcej jak 15 proc. członków partyi. Wszystkie instytucye partyjne, wszystkie w związkach zawodowych i współdzielczych zajmowane dotąd przez niezależnych, prawie wszystkie pisma pozostały w rękach prawicy. W walce o kasę centralną, posunęli się neokomuniści do tak „nowego" kroku, że aż **zwrócili się do sądów kapitalistycznego państwa** z żądaniem wprowadzenia ich w jej posiadanie. Proces przegrali i oburzyli przeciw sobie opinię proletaryatu. Trzeba się więc było połączyć z komunistami, jak równi z równymi, co też się stało na zjeździe w Berlinie 8 grudnia. Wybrany został zarząd złożony z Leviego i Daümiga jako przewodniczących, a Klary Zetkin, Braendlera, Piecka Thalheimera i Hekesta z dawnych komunistów i Koenena, Stockera, Brassa Remmelego, Adolfa Hoffmana, Kurta Geyera i Gaebla z dawnej lewicy niezależnych jako członków.

SERRATI I LENIN

W łonie socyalistycznej partyi włoskiej dyskusya w sprawie słynnych 21 warunków moskiewskich przyjmuje coraz bardziej namiętny charakter. Przyczyną owego napięcia jest niewątpliwie niedaleki już termin kongresu florenckiego, który zadecydować ma o stosunku Partyi do tej III. Międzynarodówki. Tymczasem wśród wystąpień „za i przeciw" wyróżnia się przedewszystkiem na łamach prasy partyjnej polemika między wpływowym i poważanym redaktorem naczelnym „Avanti" t. Serrattim przywódcą t. zw. „Zjednoczonych komunistów" a leaderami moskiewskimi.

Po opublikowaniu listów otwartych do Zinowjewa i Łozowskiego, Serrati zwraca się obecnie na szpaltach swego organu przeciwko Leninowi, domagającemu się wyłączenia z łona stronnictwa żywiołów umiarkowanych. Serrati protestuje przeciwko temu żądaniu, przypominając jednocześnie, iż nawet przedstawiciel Rosyi sowieckiej w Rzymie uciekał się do pośrednictwa owych „umiarkowanych" chcąc otrzymać pewne koncesye od rządu włoskiego. Partya pozatym bynajmniej nie obfituje zbyt w ludzi. Serrati czyni tu aluzyę do krwawych zajść w Bolonii między socyalistami i nacyonalistami „gdybyśmy — pisze — posiadali w Bolonii jednego choćby człowieka mającego poczucie odpowiedzialności uniknęlibyśmy, być może sytuacyi obecnej, niezwykle ciężkiej i zawikłanej".

W dalszym ciągu Serrati stara się rozwiać złudzenie, jakoby rewolucya we Włoszech była tak istotnie bliska, jak sądzą naiwnie działacze rosyjscy. Wielki ruch metalowców w sierpniu br. związany z okupacyą fabryk przez robotników nosił charakter wyłącznie zawodowy i pokojowy. Nieprawdą jest tedy, jakoby na takie tory pchnęły go dopiero żywioły umiarkowane z Powszechnej Konfederacyi Pracy, przeciwnie przed ,, przedstawiciele robotników najbardziej zrewoltowanego Turynu sami przeciwstawili się narzucaniu ruchowi metalowców zdecydowanie rewolucyjnego i politycznego charakteru.

Jednocześnie Serrati porusza sprawę rozruchów agrarnych na południu półwyspu. Powoływał się bowiem na nie m. in. Zinowjew w swojej polemice z Serratim, który jako marksista potępiał niesocyalistyczną zgoła politykę agrarną sowietów. Serrati w liście do Lenina stwierdza, iż rozruchami owymi, w których bolszewicy rosyjscy widzieć pragnęli pierwsze oznaki rewolucyi faktycznie kierowały ręce monarchistów i konserwatystów.

Podkreśla również Serrati międzynarodową sytuacyę proletaryatu włoskiego. „Ewentualna rewolucya we Włoszech — pisze — nie może bynajmniej liczyć na współdziałanie zagranicy. Zarówno bowiem w Anglii, we Francyi, w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w Austryi i innych krajach, komuniści stanowią wszędzie znikome mniejszości".

O napięciu dyskusyi świadczyć może fakt, iż w ostatnich wierszach listu Serrati przypomina Leninowi, iż on sam nazywał niegdyś Zinowjewa kanalią i renegatem, obecnie zaś czyni go swoim współpracownikiem.

Spisek monarchistyczny i przeciwkoalicyjny a Wrangel

Pisaliśmy już o tem, że podczas najazdu bolszewickiego na Polskę dojrzewał w skrytości spisek reakcyonistów państw pobitych lub rozbitych. Należały doń: junkierskie sfery niemieckie; imieniem reakcyjnej Rosyi działał gen. Biskupski, były współpracownik Judenicza, słynny z afery nadbałtyckiej; do spisku wciągnięto też czynniki, zbliżone do reakcyjnego rządu węgierskiego (nadzieja rozbicia Czech). Ale co najosobliwsze: **w czasie, kiedy Francya łożyła na uzbrojenie i aprowidowanie Wrangla, spiskowcy wciągali go do swojej roboty.** Pomijamy, że cała rachuba spiskowców oparta była na przesłance, iż bolszewicy zmiażdżą Polskę (a następnie Wranglowcy pożrą bolszewików) ale przecież **rdzeń spisku polegał na tem, ażeby podrzeć traktaty pokojowe i mapę na nich osnutą** oraz wskrzesić **dawny militaryzm**, oparty na dynastyach — słowem w środku Europy i na jej wschodzie stworzyć groźne zarzewie najcięższych zawikłań politycznych. Złowrogie niebezpieczeństwo i dla Francyi. Przypatrzmy się tedy pupilowi francuskiemu Wranglowi.

Biuletyn informacyjny prawych eserowców rosyjskich „Pour la Russie" tak o tej sprawie wspomina: **Pułkownik Ziakin mianowany został pełnomocnikiem spisku przy rządzie krymskim.** Rzecz godna uwagi, konspiratorzy, **pokładając wszelką nadzieję w akcyi gen. Wrangla**, licząc na obalenie przezeń władzy bolszewickiej i wskrzeszenie dawnej Rosyi — kładli już całkowicie krzyżyk nad Polską, zagrożoną wówczas przez inwazyę czerwonej armii. Co więcej uważali za całkiem pożądane ostateczne rozbicie Polski przez armię sowiecką. Nawet, gdy z ramienia „rządu białoruskiego" przybył do Budapesztu niejaki Miller, wówczas zgromadzeni tam spiskowcy radzili mu niedwuznacznie połączyć się z bolszewikami, by stworzyć wspólny front przeciw Polsce.

Istotnie, w tym czasie specyalna delegacya białoruska udała się do Rewla, usiłując przedostać się stamtąd do Rosyi sowieckiej...

Wyobraźmy sobie do jakich ten spisek — podówczas niewykonalny — doprowadzał paradoksów.

Oto z pieniędzy, **łożonych przez Francyę** na Wrangla, gotował się wyciągać zyski — **Ludendorff.**

Oto **reakcya**, chcąca nawrotu do stosunków przedwojennych, upatruje **opatrznościową dla siebie siłę — w bolszewikach.**

Oto **Czechy, które miały po rozbiciu Polski** przez armię czerwoną (i następnem „zwycięstwie" nad bolszewikami Wrangla... przy pomocy francuskiej) **uledz rozbiorowi przez Niemców i Węgrów,** oblizywały się na myśl o upadku Polski i możliwie utrudniały przewóz amunicyi dla wojsk polskich.

A na ostatku szczegół drobniejszy, lecz z polskiej niwy: „sentymentalny" p. Stroński, któremu po odparciu bolszewików z granic Polski i ogłoszeniu rokowań z nimi — tak markotno się uczyniło, że Polska, wycofuje się z wojny i pozostawia samego Wrangla oko w oko z bolszewikami i który czuł nawet, że barwa wstydu rozlewa mu się po twarzy...

Dopiero teraz po kilku miesiącach dokumentalnie ujawnia się to, cośmy wciąż podkreślali, że „odnowiona" Rosya, do której tęskniła oficyalna Francya, a **kopiowali** tę tęsknotę Paderewski i zakrzepła w rusofilstwie endecya — byłaby dla bytu Polski najstraszniejszą zmorą, jako zaczyn, poruszający wszelkie wrogie nam siły reakcyjne, dążące do tego, aby do cna zniszczyć wskrzeszony organizm Polski — i wznowić dawne sojusze carskiej Rosyi i sprusaczonych Niemiec.

Przegląd społeczny

O lekarzy dla kas chorych. Z dniem 1 stycznia 1921 powiatowe kasy chorych rozszerzą obowiązek ubezpieczenia na rodziny robotników w myśl nowej ustawy. Wobec tego kasy muszą powiększyć liczbę lekarzy. W wielu jednak miejscowościach daje się odczuwać brak lekarzy. Tymczasem z powodu demobilizacyi zwolnionych będzie kilka tysięcy lekarzy szczególnie z kresów. Wobec tego kasy chorych, reflektujący na przyjęcie lekarzy, powinny się zwrócić do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie (plac Warecki 8), który zajął się zorganizowaniem tej sprawy.

Towarzysze! Czytajcie i kolportujcie wydawnictwa P. P. S.

Sprawy partyjne

DO WSZYSTKICH WYDZIAŁÓW KOBIECYCH I KOMITETÓW ROBOTNICZYCH PPS

Szanowne Towarzyszki i Towarzysze! Dn. 4, 5 i 6 stycznia 1921 roku odbędzie się w Krakowie Zjazd kobiet PPS, o czem Wam Szanowne Towarzyszki i Towarzysze przypominamy.

Nie wątpimy, że w wykonaniu uchwał partyjnych Zjazd bezwzględnie obeślecie.

Towarzyszki - delegatki mają otrzymać mandat z podpisami i pieczęcią Komitetu Robotniczego PPS i Wydziału Kobiet (w tej miejscowości, gdzie wydział funkcyonuje). Towarzyszki-delegatki i goście powinni natychmiast, celem otrzymania kwatery, przesłać swe nazwiska i adresy do Krakowa, ul. Dunajewskiego 5, (Kobieca komisya kwaterunkowa).

Karty uczestnictwa w Zjeździe wydawane będą w Krakowie w lokalu PPS ul. Dunajewskiego nr. 5 w przeddzień i w dzień otwarcia Zjazdu.

Koszta delegacyi pokrywają miejscowe organizacye.

Ewentualne wnioski na Zjazd prosimy nadsyłać do entralnego Wydziału Kobiecego, Warszawa, ul. Warecka nr. 1, 1 p.

Porządek obrad ogłoszony w pismach partyjnych. Z partyjnem pozdrowieniem:

Centralny Związek Kobiecy:

Przewodnicząca: **S. Weszczyńska.**
Sekretarka **Z. Wojnarowska.**

„KULTURA ROBOTNICZA"

W dziedzinie robotniczej pracy kulturalno-oświatowej panuje u nas dotąd pewien chaos. — Posiadamy liczne placówki oświatowe, jak kluby robotnicze, uniwersytety ludowe, Wydziały Oświatowe związków zawodowych i kooperatyw, koła teatralne, instytucye opieki nad dziećmi i t. p. Są to jednak przeważnie organizacye dosyć słabe, skupiające wokół siebie drobną część klasy robotniczej. Brak jest dokładnie opracowanego planu organizacyi robotniczej akcyi kulturalno-oświatowej, niedostatecznie jest wyjaśniona kwestya form, w jakie akcyę tę ująć należy. Czy to mają być kluby robotnicze, uniwersytety ludowe, czy też wydziały oświatowe przy związkach zawodowych? Czy chóry i koła teatralne tworzyć należy samodzielnie, czy też jako pewnego rodzaju sekcye powyższych instytucyj? Czy opieka nad dzieckiem ma być organizowana przez samodzielne stowarzyszenia, czy też przez specyalne wydziały przy związkach zawodowych? Są to wszystko zagadnienia, które rozstrzygnąć jaknajprędzej należy, gdyż od tego w znacznej mierze zależy położenie kresu dzisiejszym chaotycznym stosunkom i zapewnieniu pomyślnego rozwoju robotniczego ruchu kulturalno-oświatowego.

Zadanie skoordynowania wysiłków poszczególnych organizacyi oświatowych, opracowanie zasad organizacyjnych i metodycznych dla tych organizacyi, powziąć powinna specyalna instytucya, która na polu ruchu kulturalno-oświatowego spełniać będzie rolę analogiczną do roli Komisyi centralnej klasowych Związków zawodowych i Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych.

Rozumiejąc konieczność powstania podobnej instytucyi, szereg organizacyi robotniczych zawodowych, spółdzielczych i oświatowych w Warszawie (Związek rob. stow. spółdz., Komisya centralna klas. zw. zawod., Uniwersytet Ludowy, Klub robotniczy, Zw. zaw. kolejarzy i in.) przystąpił do zorganizowania Związku robotniczych organizacyj kulturalno-oświatowych p. n. „Kultura Robotnicza". Statut „Kultury Robotniczej" został już złożony władzom. §§ 1 i 2 statutu charakteryzują cele i zadania tej nowej organizacyi, podajemy je tutaj w całości:

§ 1. Celem Związku robotniczych organizacyj kulturalno-oświatowych p. n. „Kultura Robotnicza" jest koordynowanie i popieranie działalności oświatowo-kulturalnej i społeczno-wychowawczej klasowych organizacyj robotniczych, podejmowanie inicyatywy w sprawie tworzenia nowych placówek kulturalno-oświatowych, oraz rozszerzenia działalności już istniejących, jak również praca nad wytknięciem dróg, pogłębieniem i propagowaniem robotniczego ruchu oświatowo-kulturalnego i społeczno-wychowawczego.

§ 2. Dla spełnienia powyższych celów Związek: 1. prowadzi ewidencyę działalności kulturalno-oświatowej i społeczno-wychowawczej klasowych organizacyj robotniczych oraz utrzymuje z nimi stały kontakt drogą korespondencyi, objazdów, zjazdów ogólnokrajowych i okręgowych; 2. spółdziała przy organizowaniu świetlic (klubów) robotniczych, domów ludowych, stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i sportowych i t. p. oraz organizowaniu domów wychowawczych, szkół, kursów, wykładów, odczytów, bibliotek, wycieczek, przedstawień teatralnych, koncertów, muzeów, wystaw, poradni itd.; 3. gromadzi literaturę i materyały dotyczące ruchu robotniczego i zagadnień kulturalno-oświatowych, opracowuje i udziela wskazówek i informacyi w zakresie pracy kulturalno-oświatowej i społeczno-wychowawczej, organizuje wykłady instruktorskie i konferencye, tworzy komisye o celach specyalnych, związanych z kulturą robotniczą, podejmuje wydawnictwa dorywcze i peryodyczne i prowadzi księgarnie; — 4. utrzymuje kontakt z fachowymi organizacyami oświatowymi oraz z wszechświatowym ruchem kulturalno oświatowym i społeczno-wychowawczym.

Do „Kultury Robotniczej" należeć mogą robotnicze organizacye oświatowo-kulturalne, stojące na gruncie klasowym oraz klasowe związki zawodowe i kooperatywy. Po wszelkie informacye zwracać się należy do Komisyi Organizacyjnej „Kultury Robotniczej" w Warszawie, Wolska 44, lokal Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Jako założyciele podpisali statut „Kultury Robotniczej" tow. Jan Hempel w imieniu Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych, Zygmunt Heryng w imieniu Uniwersytetu Ludowego, Zygmunt **Żuławski** w imieniu Komisyi centralnej klasowych Związków zawodowych, Stanisław **Kruszewski** w imieniu Związku zawodowego pracowników kolejowych.

Zgromadzenie partyjne w Libiążu odbyło się 20 grudnia. Zagaił tow. Dworniczek, referował tow. Paliwoda z Chrzanowa. Mowca przedstawił sytuacyę polityczną w państwie, wzywając towarzyszy do pracy przedwyborczej i skupiania się w Stowarzyszeniach spółdzielczych. Referent poddał krytyce działalność posłów Maślanki i Tabaczyńskiego, którzy zdradzili żywotne interesy wyborców, popierając politykę partyi wrogich klasie robotniczej. Następnie przemawiał tow. Dr Bribram, który referował ustawę kas chorych, sprawę reformy rolnej i t. d. Po wysłuchaniu referatów przystąpiono do wyboru Komitetu miejscowego PPS. Wybrani zostali towarzysze: Wawrzyniec Gębołyś, przewodniczący; Franciszek Żak, zastępca przew.; Władysław Krzeszowski, skarbnik; Jan Mroziewicz, sekretarz, oraz tow. Antoni Błatoń i Piotr Szczelina. Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem Czerwonego sztandaru, zakończono zebranie.

Z muzyki

Wydawnictwo nutowe. Antoni Dobronic, op. 4: „Jugoslavenskie pucke popijevke" (Jugosłowiańskie pieśni ludowe).

Jugosłowiański chór męski im. Lisińskiego, który podziwialiśmy niedawno w Krakowie, był jakby jaskółką, za którą dążyć będą grubsze okazy ptactwa wysyłanego do Polski od braci naszych Kroatów. Właśnie leży przedemną trzydzieści pieśni ludowych jugosłowiańskich wytwornie wydanych i jeszcze wytworniej opracowanych na chór męski przez kompozytora p. Ant. Dobranic. Niepodobna wybrać z 30 pieśni celniejszych lub mniej interesujących utworów — zależne to od gustu, a „de gustibus"... — Przeważa w opracowaniu polifonia, oczywista nowoczesna. Treść muzyczna tematów pieśni jugosłowiańskich przeważnie smętna jakby woalem staroceркiewnej czy bizantyńskiej melodyi owiana.

Naszym chórom męskim należy polecić zaznajomienie się z pieśną naszych braci, tak odmienną w nastrojach od naszej pieśni, a księgarze polscy powinni się postarać, aby wejść w kontakt i wzajemną wymianę utworów obu narodowości. B. R.

—ooo—

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

24

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Padł nasz najcięższy, najzdradliwszy i absolutnie do żadnych istotnych ustępstw nie zdolny wróg: carat rosyjski, rosyjskie samodzierżawie, istotny spirytus movens i creator odwiecznej polityki rosyjskiej w stosunku do Polski. Poprzez jego trupa rzuciła się ku nam odrazu zupełnie realna możliwość zmartwychwstania, trysnęła oślepiającym oczy blaskiem zorza wolności... Tylko sama ona wpaść nam w ręce nie mogła; należało wystąpić czynnie, tak czy owak, pokazać w pełnym świetle dnia swą twarz porzucić bezczynną i zamaskowaną, a raczej dwulicową bierność.. Nie wolno nam już było ostawać się nadal w cierpliwej i chytrej bezczynności niewolnika, lecz należało, wyprężywszy muskuły, uczynić skok, salto mortale... Wybór był jednak na nasze szczęście niezbyt trudny: Niemcy chyliły się coraz wyraźniej ku klęsce. Więc: vae victis!...

* * *

Gdy zwycięstwo rewolucyi stało się już faktem, nie budzącym w nikim żadnej wątpliwości, wówczas najzagorzalsi carofile poczęli różowieć z dnia na dzień coraz intenzywniej, przypominając pod przysięgą wszem wobec i każdemu z osobna, że wszakże od dziecka nie byli niczem innem jak „liberałami"... Był to istotnie przepocieszny zrazu spektakl, który jednak wnet począł przybierać formy coraz cięższej, ogólnej katastrofy i biedy. Pierwsze wyszło z karbów wojsko. Zrazu tylko zdemobilizowane oddziały runęły z frontu w głąb Rosyi, łamiąc wszelki porządek, zdobywając siłą całe pociągi i niszcząc wszystko po drodze... Za legalnie zdemobilizowanymi ruszyły wnet z frontu masy dezerterów, rabując, paląc, mordując oficerów, niszcząc dobro rządowe i prywatne. Było w tym ruchu coś żywiołowego, nie mającego nic zgoła wspólnego ze zdrowym rozumem, nic wogóle ludzkiego; to były gromady złych, rozjuszonych zwierząt, do których żadna logika nie miała przystępu, na które już żadna siła, żaden strach nie działał, lecz którymi rządził jedynie zły, mściwy instynkt mordu i zniszczenia. Tym jeszcze na pomoc ruszyły do wielkich centrów europejskiej Rosyi z syberyjskich „tiurm" i katorg, których bramy otwarły się na oścież, dziesiątki tysięcy zwykłych zbrodniarzy, dyszących nienawiścią i zemstą — wobec wszystkiego, co tylko nosiło na sobie jakąkolwiek cechę, — a chociażby tylko blichtr — ładu społecznego, dostatku, smaku, kultury. Te tłumy zaprawionych w zbrodni i łaknących krwi wilków zaludniły naraz syberyjskie miasta. Na ich jednak szczęście, nie na długo: odpłynęły one na zachód, do wielkich miast europejskiej Rosyi. W Syberyi nie było dla nich pola... Tu znano ich wszystkich dobrze i strzeżono się. W Rosyi zaś już zapomniano o nich, a wchaosie,jaki tam zapanował, oczekiwało ich arcybogate żniwo... Tymczasem znikająco małe grupy inteligentnych i zorganizowanych oddawna rewolucyonistów, zwłaszcza zaś najsilniejsza, bo najliczebniejsza w tym pierwszym okresie rewolucyi grupa socyalistów - rewolucyonistów, czyniły rozpaczliwe wysiłki celem ujęcia ruchu w karby. Być może, że byłoby to im się udało, gdyby po ich stronie stanęła odrazu, jeżeli już nie cała, to przynajmniej większość rosyjskiej inteligencyi. Ale ogół rosyjskiej inteligencyi — po klęsce, poniesionej w r. 1905, odsunął się przeważnie od pracy społecznej i zamknięty odtąd w ciasnym i dusznym egoizmie i zmysłowym kwietyźmie, skarlał, zepsuł do cna, i nie był zdolnym ani przewidzieć ani pojąć całej grozy tej burzy, co się w Rosyi rozpętała. Ogół inteligencyi rosyjskiej jeżeli nie stanął w szeregach wprost wrogich rewolucyi, to nie stanął też w szeregach jej przodowników; stanął biernie poza nią. — I dlatego to rozjuszona masa rozdeptała wkońcu rosyjską inteligencyę, przeszła, jak lawina, po jej głowach...

Dzięki temu stanowisku rosyjskiej inteligencyi, bolszewicy, grający na najniższych instynktach masy, mieli robotę arcyłatwą, bowiem zdemoralizowana doszczętnie inteligencya rosyjska niezdolną była stworzyć w Rosyi nowego rewolucyjnego ładu. Różnica, rzucała się już wtedy w oczy pomiędzy pracą w Dumie i rządzie Kereńskiego, kręcących się wciąż w zaczarowanem kole półśrodków, partyjnych targów, pięknych mówek, kompromisów, cofa ńsię, gołosłownych przyrzeczeń i odwoływań, — a stanowczym tonem obrad w „sowiecie sołdackich i rabeczych deputatów"...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strejku górników nie będzie!

Zawieszenie uchwały rozpoczęcia strejku górniczego w Polsce

Dąbrowa Górnicza, 27 grudnia. Dnia 23 grudnia odbyło się w Dąbrowie Górniczej posiedzenie delegatów wszystkich komitetów kopalnianych, na którem postanowiono nie rozpoczynać strejku w dniu 27 grudnia, w myśl uchwały z 19 grudnia, lecz odbyć w ten dzień dalszy ciąg konferencyi. W dniu 27 grudnia, w myśl uchwały, praca rozpoczęła się na wszystkich kopalniach normalnie, a około 10 przedpołudniem rozpoczęła się konferencya delegatów komitetów kopalnianych.

Tow. **Stańczyk** omówił stan aprowizacyi i skutki, jakie pociągnąłby za sobą strejk górniczy, a następnie przedłożył rezolucye, które jednomyślnie uchwalono:

1) „Konferencya delegatów komitetów kopalnianych w dniu 27 grudnia uchwala: Zważywszy, że aprowizacya w ostatnim tygodniu względnie się poprawiła, że na razie nie zagraża brak najważniejszego artykułu, mianowicie chleba i że strejk w górnictwie podrywałby w pierwszym rzędzie podstawowe interesy proletaryatu innych zawodów, wykonanie uchwały konferencyi poprzedniej **na razie zawieszamy**, podkreślając jednocześnie, że gdyby rząd zobowiązania aprowizacyjne ponownie chciał zaniedbać, uchwała proklamowania strejku musiałaby wejść w życie.

2) Ponieważ tak zwane dzikie strejki podkopują siłę i powagę walczącego o lepsze jutro proletaryatu i są wywoływane przez wrogie klasie robotniczej żywioły i kończą się stale klęską moralną i materyalnemi stratami robotników, konferencya delegatów komitetów kopalnianych Zagłębia Dąbrowskiego wzywa uświadomiony i zorganizowany proletaryat **do bezwzględnego przeciwstawienia się tym zbrodniczym wybrykom.**

Konferencya poleca Zarządom wszystkich klasowych związków zawodowych w Zagłębiu, aby wszelkie niezorganizowane i przez Związek niekierowane wystąpienia robotników uważały za akty zdążające **do rozbicia jednolitej siły klasy robotniczej** i postawiły biorących w nich udział poza nawias organizacyi jako zdrajców, będących na usługach obcych i wrogich sprawie proletaryatu żywiołów“.

* * *

(PAT). **Warszawa, 28 grudnia.** „Kuryer Poranny“ donosi: Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadomiło urzędy górnicze, że zostało już wydane zarządzenie skierowania **wszystkich transportów zboża z Rumunii do Dąbrowy i Sosnowca**, przyczem kolejom polecono wysłać te transporty pociągami pospiesznymi. Ze Lwowa postanowiono skierować **do Zagłębia Dąbrowskiego 1300 ton zboża**, z Poznańskiego 500 ton. Również po otrzymaniu mąki amerykańskiej będzie ona niezwłocznie wysłana **górnikom** transportem pospiesznym.

Dlaczego w człowieku iskrzy się brylant życia, piękny w szczęściu, a może piękniejszy jeszcze w cierpieniu?

Potężne siły wszechświata potrzebują tej marnej czaszki i bijącego serca, ażeby ziemi przelać dzielną moc swoją. A tak związani milionami węzłów z życiem całego świata, wpatrzeni w ciemne błękitu tonie i łańcuchem pracy przykuci do ziemi, spełniamy maleńką cząstkę dzieł niezmierzonej przyrody.

Może być dumnym, kto wszechświat uczuwa w sobie. I uważa człowiek przyrodę za wielką, jeżeli sam jest wielki; on ją czcić może, jeżeli czci — sam jest godny.

Przegląd gospodarczy

Konferencya gospodarcza państw sukcesyjnych po Austryi odbędzie się w Karlsbadzie. Dnia 24 stycznia zbierze się w Wiedniu konferencya wstępna dla ułożenia porządku obrad, poczem odbędą się specyalne narady w kwestyi likwidacyi banku austryacko-węgierskiego.

Wzrost cyrkulacyi banknotów. W „The American“ ogłasza specyalista pogląd na wzrost cyrkulacyi banknotów od czasu wojny: W r. 1913 na całym świecie było banknotów w obiegu na 7500 milionów dolarów, teraz obieg ten wynosi 82.000 milionów. W pierwszym roku wojny cyrkulacya banknotów wzrosła o 9000, w pierwszym roku po zawieszeniu broni (1919) o 12.000, w drugim roku (1920) o 25.000 milionów dolarów. W roku 1913 stosunek złota do będących w obiegu banknotów wynosił 66·3 prc., w czasie zawieszenia broni (listopad 1918) 17·6 prc., a obecnie 9·2 prc. W r. 1913 długi państwowe wynosiły 43 miliardy dolarów, obecnie 300 miliardów. Przed wojną procenta od długów państwowych wynosiły 1750 milionów dolarów rocznie, obecnie przeszło 12 miliardów. Wszystkie te cyfry obejmują wszystkie państwa świata z wyjątkiem Rosyi, co do której finansów niema dokładnych danych.

O stosunki handlowe z Francyą. W Warszawie bawią obecnie przedstawiciele przemysłu francuskiego. Konferencye ich z reprezentantami warszawskiego świata handlowego mogą dokonać przewrotu w naszych stosunkach gospodarczych. Wbrew dotychczasowym praktykom, według których kupcy polscy za towary francuskie płacić muszą w frankach, obecnie szereg fabryk, w tej liczbie wielki syndykat z siedzibą w Paryżu, zamierza kalkulować swoje towary w markach polskich. Przyczyną tej zasadniczej zmiany w utartych po wojnie zwyczajach zbytu jest grożący francuskiemu przemysłowi kryzys z powodu braku rynków zbytu. Jedna z niemieckich fabryk lampek elektrycznych już stosuje kalkulacyę w markach polskich.

Przesilenie w Rosyi. Rząd rosyjski zwraca uwagę na ciężkie położenie handlu metalowego. W roku ubiegłym ani jeden piec nie był czynny. W ruchu bieżącym uruchomiono pięć pieców, dostarczających około 3 milionów pudów metalu, to znaczy 3 prc. produkcyi przedwojennej. Przemysłowi metalowemu brak 20 tysięcy robotników. Przemysł tkacki w roku ubiegłym był prawie zupełnie nieczynny, a to z powodu braku wełny. Obecnie armia czerwona obsadziła Turkestan i zdobyła około 3 milionów pudów bawełny.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń!

MAŁY FELIETON

ADOLF DYGASIŃSKI

AFORYZMY

(Z niewydanych rękopisów)

Kto chce poznać nędzę człowieczą, niechaj się uczy jej odczuwania w suterenach, na poddaszach, w nędznych lepiankach, po szynkach i różnych dobroczynnych oraz niedobroczynnych dziennych i nocnych przytułkach. Filozof nauczy się tam myśleć, a poeta będzie mógł zapłakać z ludzkością.

Ale to nie stanowiłoby jeszcze całej nauki. Bo olbrzym nędzy ogarnia w swe ramiona i świat zwierząt, których byt człowiek uczynił zależnym od siebie. Jedna wielka skarga, okropny jęk cierpienia idzie od ognisk ludzkich ku niebu, a Bóg spokojnie wysłuchuje tego wszystkiego.

* * *

Tak zwana chwała bohaterów całą ziemię krwią zalała, bo jej żądza to pragnienie mordu.

Za cóż śpiewacie hymn uwielbienia tym bohaterom? Czy w nagrodę za przekleństwa i łzy, wylane przez matki, dzieci, żony? Czy może za rozwalenie w gruzy świątyń pracy?

Epoka obecnej cywilizacyi, w której się rozwinął handel wszystkiemi rzeczami, jest to czas najwyższego egoizmu ludzkości. Każde pragnienie, wszelką przyjemność kupić można w drodze kupna nabyć sobie możemy nawet zadowolenie ze zguby swego nieprzyjaciela, można frymarczyć czcią swoją osobistą; można na zawołanie mieć płatne cudze uczucia.

I nie nadeszła widać ta chwila, w którejby człowiek na ziemi nie miał pewnych rzeczy do sprzedania, a innych niektórych do nabycia; sprzedaje się i kupuje nawet bliźniego swego.

Na tem też polega niewola ludzi u ludzi.

* * *

Troska o kawałek chleba biega wkoło z niepokojem, cnoty kłamane wychodzą na te harce, wyścigi próżności mają szerokie pole do popisów. Hołota karlików roi się, mrowi z każdą chwilą i w zapobiegliwości skrzętnej wykrzykuje:

— Przyszłość jest nasza!

Tłumy głodomorków wyniosły do godności cnoty poprzestawanie na małem, skromność w zaspakajaniu potrzeb. Spoglądają zawistnie na pragnienia namiętne szerokiego używania i mienią je być grzechem.

* * *

Chodzi o to czy człowiek stanowiska ma prawo drwić z innego i myśleć sobie, że ten inny milczeć powinien, choć słyszy koszałki opałki, bo my tu rej wodzimy, my trzymamy w ręku naukę, cnotę, wychowanie i t. d.

* * *

KRONIKA

Kraków, 29 grudnia.

Bułgarski prezydent ministrów w Krakowie

Wczoraj o 10 rano bułgarski premier Stambolijski wraz z otoczeniem udał się do galeryi w Sukiennicach, gdzie imieniem rządu powitał go starosta Kowalikowski, imieniem miasta prezydent Federowicz. Obecni byli obaj wiceprezydenci miasta i członkowie Rady miejskiej, oraz generalicya. Następnie premier bułgarski zwiedził kościół Maryacki, katedrę i zamek królewski na Wawelu. Na sarkofagu króla Władysława Warneńczyka złożył wieniec z napisem na szarfach: „Obrońcy Warny wdzięczna Bułgarya“. W południe przybył prez. Stambolijski do prezydyum miasta, poczem odbyło się w gabinecie prezydenta przyjęcie przedstawicieli prasy. W konferencyi z prasą wzięli udział także poseł polski w Bułgaryi dr T. Grabowski, który równocześnie był tłómaczem poseł bułgarski w Atenach Kisimow, starosta Kowalikowski, dr Wł. Guinther z min. spraw zagranicznych.

Pan Stambolijski, powitawszy przedstawicieli prasy, zaznaczył, że o aktualnych sprawach politycznych obecnie mówić nie może, uczyni to jednak na konferencyi z prasą warszawską. Następnie oświadczył, że w stolicach państw koalicyjnych przyjmowano go z sympatyą. Wyraził podziw wobec bohaterstwa Polski, która zwyciężywszy bolszewików, uratowała cywilizacyę Europy. Spodziewa się, że to bohaterstwo narodu polskiego przyczyni się do stworzenia z Polski silnego demokratycznego państwa, które będzie przykładem dla reszty państw słowiańskich. W Europie rozszerzano opinię o imperyalizmie polskim, przekonał się jednak, że tak nie jest. Pewien jest, że między Polską a Bułgaryą nastąpi zbliżenie, zwłaszcza na polu gospodarczem.

Na zapytanie redaktora Konopińskiego, jak przedstawia się to zbliżenie — prez. Stambolijski odpowiedział, że Bułgaryi brak soli, nafty, olejów i smarów, które Polska posiada. Bułgarya natomiast może dostarczyć Polsce wzamian tytoniu, skóry i zboża, którego produkuje tyle, że połowa produkcyi może iść na eksport. Wśród transportów zboża rumuńskiego, idących do Polski, jest wielka ilość zboża z Bułgaryi.

Wkońcu wywiązała się ożywiona rozmowa, w której oprócz przedstawicieli prasy brał udział poseł Kisimow.

Następnie prezydent Stambolijski udał się na obiad do Grandhotelu, dany na jego cześć przez starostę Kowalikowskiego. Po obiedzie zwiedzał miasto, a wieczór o godz. 8·30 był na przyjęciu w salonach prez. Federowicza. Koło godz. 11-ej w nocy wyjechał prez. Stambolijski do Warszawy.

W sprawie deputatów robotniczych

Magistrat krakowski wzywa właścicieli względnie kierowników zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw robót publicznych, aby celem uzyskania przydziału dodatkowych racyi żywności dla robotników na miesiąc **luty 1921 r.** zgłosili wszelkie zmiany, jakie od ostatniego zgłoszenia zaszły w ich personalu robotniczym wskutek przybytku i ubytku pracujących, podając odnośnie do każdego nowo-przyjętego lub ubyłego pracownika imię i nazwisko, zatrudnienie i adres mieszkania. Wykazy te potwierdzone przez właściwego komisarza obwodowego i kasę chorych należy złożyć w wydziale III c magistratu (oficyny, I p, Nr. drzwi 27) w dniach 30 i 31 grudnia, 3 i 4 stycznia 1921 r. w godzinach od 9—1 w południe. Pracodawcy, którzy dotychczas nie zgłosili swych pracowników do dodatkowej aprowizacyi, mają również w powyższym celu przedłożyć odpowiednio potwierdzone

imienne wykazy pracowników w oznaczonym wyżej terminie. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględnione.

Znowu zabiera kolej węgiel przeznaczony dla Krakowa

Jak się dowiadujemy, inspektorat węglowy został zmuszony ponownie do oddania zarządowi kolei owudniowych transportów węgla, przeznaczonego z zagłębia krakowskiego dla naszego miasta. Wskutek tego mieszkańcy Krakowa pozbawieni zostaną ponownie opału. Zaznaczyć należy, że w ubiegłym miesiącu kolej „rekwirowała“ węgiel przeznaczony dla Krakowa przez 28 dni. Fabryki i inne przedsiębiorstwa nie otrzymują również od dłuższego czasu koksu, gdyż kolej nie dostarcza na ten cel wagonów. Może więc w niedługim czasie przyjść do zamknięcia zakładów, w których używa się koksu na opał.

Takie postępowanie władz kolejowych, które z jednej strony zajmują węgiel przeznaczony dla mieszkańców Krakowa, z drugiej zaś nie udzielają wagonów na transporty węgla i koksu, doprowadzi w najbliższym czasie do katastrofy, która może pociągnąć za sobą nieobliczalne szkody. Władze warszawskie powinny wglądnąć w dziwną gospodarkę kolejową, gdyż tylko ta ostatnia ponosi winę braku węgla i koksu. Jak nas bowiem informują, w kopalniach węgla szczególnie w zagłębiu krakowskiem znajdują się olbrzymie masy węgla, jednak brak jest tylko wagonów. Zaznaczyć w końcu należy, że węglarki przy sumiennej gospodarce kolejowej znalazłyby się, gdyż na każdej prawie stacyi można zauważyć całe masy wagonów węglowych, stojących tygodniami na ślepych torach. Taksamo wagony napełnione węglem po przybyciu na miejsce przeznaczenia stoją po dworcach towarowych po kilka dni, zanim kolej je wyda odnośnym składom. Jak więc widać z tego, sama kolej przyczynia się swoim niedbalstwem do katastrofalnego braku węgla.

Cukier dla chorych. Przyjmowanie zgłoszeń w biurach chlebowych o dodatkowe racye cukru dla chorych i matek karmiących kończy się z dniem 31 grudnia. Magistrat wzywa interesowanych, którzy dotąd nie wnieśli zgłoszeń, aby do terminu wyżej podanego przedłożyli we właściwych biurach chlebowych przepisane świadectwa lekarskie, gdyż późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Termin wydawania dodatkowych racyi cukru będzie później podany.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj i jutro „Orlątko“ z p. Białkowskim w roli tytułowej. Niezwykły sukces tej sztuki objawia się rozchwytaniem biletów na każdą ogłoszoną seryę przedstawień. Wobec tego „Orlątko“ grane będzie 4 razy w przyszłym tygodniu. W dzień sylwestrowy wznawia teatr klasyczną polską farsę „Żołnierza królowej Madagaskaru“ St. Dobrzańskiego. Syn autora p. Julian Dobrzański prowadzi reżyseryę i gra główną rolę Mazurkiewicza. Role główne grają pp. Dobrzańska, Bracka, Kosmowska, Ordyńska oraz pp. Orwid, Solarski, Wasilewski. W Nowy Rok po południu „Betleem“, wieczorem ze względu na zjazd z prowincyi Rittnera „Tragedya Eumenesa“.

Zmiana repertuaru w miejskim teatrze Powszechnym. Dziś 29 grudnia zamiast zapowiedzianego wodewilu „Przewodnik tatrzański“ ulubiona operetka „Lalka“.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. Dziś, t. j. środa 29 b. m. odbędzie się odczyt p. dra Mieczysława Jeżewskiego na temat: „Zjawiska elektryczne“ w sali miejskiego Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9. Początek o godzinie 7 wieczór.

Noc sylwestrową w Bagateli wypełnią dwa widowiska specyalne o programie przedziwnie barwnym i niezwykle wesołym. Oprócz zespołu najwybitniejszych sił Bagateli weźmie w niej udział Józefa Borowska i Nina Dolli-Dolińska, która ostatnio w tryumfalnym tournee po Włoszech i Francyi zdobyła markę pierwszorzędnej sławy także poza granicami Polski. Bilety na oba przedstawienia sylwestrowe nabywać można przy kasie teatru.

Koncert symfoniczny w najbliższą niedzielę 2 stycznia będzie wobec niebywałego powodzenia III koncertu, powtórzonym. Prof. Eisenberger po raz ostatni przed wyjazdem na trzymiesięczne tournée odegra koncert c-mol Beethovena. Powtórzoną będzie też V symfonia, której interpretacya pod batutą kapelmistrza Górzyńskiego orkiestry symfonicznej Związku ogólne znalazła uznanie. Bilety do nabycia w kasie zamawiań braci Lipskich (ul. Sławkowska).

W Czytelni towarzyskiej odbędzie się w piątek 31 b. m. zebranie sylwestrowe członków. Początek o godzinie 9 wieczór.

Ze stowarzyszenia kandydatów adwokatury piszą nam: Na odbytem w dniu 20 bm. nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu powziętą została uchwała, regulująca minimum płac koncypientów, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1921 w sposób następujący: dla kand. adw. początkujących z praktyką mniej niż jednoroczną 3000 Mk, dla takichże z praktyką ponad 1 rok 4500 Mk, dla kand. adw. z prawem substytucyi 7000 Mk, a z egzaminem adwokackim 10.000 Mk, przyczem wzywa kolegów do ścisłego przestrzegania solidarności koleżeńskiej.

Zachłanność kamienicznika. Przy ul. Królewskiej w Łobzowie Nr. 97 mieszka od kilkunastu lat rodzina robotnicza w małej izdebce, za którą właściciel p. Mincikiewicz pobierał do 1914 r. czynsz w kwocie 10 koron miesięcznie.

Przed trzema miesiącami jednak, umarł ojciec rodziny niejaki Fijał na czerwonkę, zostawiając na pastwę losu chorą żonę z dwojgiem nieletnich dzieci (córeczka 6, synek 3 lata). Właściciel domu jakby na to czekał, bo od tej chwili, stale podnosi cenę za mieszkanie biednej matce. W październiku b. r. podniósł czynsz z dziesięciu koron na czternaście koron, w listopadzie na dwadzieścia i w grudniu na 30 mk. Uważając jednak, że i to jest jeszcze za mało, zapowiedział, nie mogącej nadążyć w tych ciągłych podwyżkach biednej lokatorce, że na styczeń 1921 czynsz ma wynosić **60 marek** miesięcznie. Jest to jaskrawy wypadek lichwy właściciela domu, którego polecamy opiece miejskiego urzędu najmu, gdzie opisany wypadek zostanie formalnie zupełnie skierowany, ażeby nieprawnie pobrany za wysoki czynsz, biednej kobiecie zwrócono, lub zaliczono na poczet przyszłych kwot, wpłaconych za dalsze korzystanie z jej obecnie posiadanego mieszkania.

Konfiskata jaj i fasoli. Wczoraj skonfiskowano na dworcu osobowym w Krakowie, trzy paki jaj, oraz jedną pakę sera, będące własnością Schlesingera z Dębicy. Artykuły te usiłował wywieść Schlesinger bez pozwolenia do Bielska. Równocześnie zakwestyonowano 300 kg fasoli należącej do niewiadomego właściciela. Fasola ta była adresowana do jednego z powiatów pogranicznych w celach spekulacyjnych.

Samozwańcza rekwizycya. Onegdaj aresztowano Andrzeja Draba, Jana Piskorza i Helenę Woźniakową z Ludwinowa, którzy N. Felczerowi w Podgórzu skradli wóz wartości 7000 Mp. Wozem tym objeżdżali sąsiednie wsi i wykradali gospodarzom ziemniaki z kopców. Wóz oraz ostatni transport ziemniaków odebrano.

Kradzieże. Policya krakowska aresztowała Stanisława Brzezińskiego i Jana Zębatego, 14-letnich młodzieńców, którzy niejakiemu Józefowi Lepiarczykowi z Iwanowic skradli z kieszeni portmonetkę ze znaczną gotówką. — Aresztowano Antoniego Czajowskiego, który w kinie „Opieka“ skradł p. S. Witeszczakowej torebkę z pieniądzmi. — Policya odebrała Antoninie Cichej tobół z bielizną, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży. — Aresztowano wreszcie Franciszka Siwka za kradzież dwóch worków kukurudzy z wozów kolejowych.

Obława na waryata. Wczoraj z przejeżdżającej ul. Straszewskiego karetki pogotowia ratunkowego wyskoczył wieziony do szpitala umysłowo chory i począł uciekać w stronę uniwersytetu. Ponieważ waryat rzucał się na przechodniów będąc w przystępie szału, zawezwano silną patrol policyjną, która po formalnej obławie obezwładniła nieszczęśliwego człowieka i oddała w ręce lekarza pogotowia ratunkowego. Obławie przypatrywały się tłumy publiczności.

Noc sylwestrowa Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się w „Udziałowej“ dnia 31 b. m. wieczorem z nader urozmaiconym programem i niespodziankami. Wstęp za zaproszeniami, które wydawać będzie komitet od godziny 6 do 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Przypomina się wszystkim Zarządom organizacyi zawodowych, że wpisy do szkoły partyjnej przyjmuje się w sekretaryacie Rady robotniczej do dnia 1 stycznia i uprasza się Towarzyszy, aby do dnia tego zechcieli podać nazwiska swoich członków mających zamiar wziąć udział w wykładach które się w najbliższych dniach rozpoczną.

Komisya oświatowa.

Baczność robotnicy urzędów gospodarczych wojsk polskich Krakowa, Podgórza, Podgórza-Płaszowa, magazynu pościeli, filia Zabłocie. Dnia 2 stycznia odbędzie się Wspólne Zgromadzenie w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5, o godz. 2 popol. Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie delegacyi, 3) regulacya wkładek na rok 1921, 4) wnioski i interpelacye. Makara Jan, przewodniczący. Żydek Franciszek, sekretarz.

Doroczna zabawa Sylwestrowa odbędzie się staraniem Związku stow. robotniczych w piątek 31 grudnia w lokalu Związku, Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp mają tylko członkowie organizacyi zawodowych i politycznych wraz z rodzinami.

Staraniem żyd. Tow. oświaty lud. w Krakowie odbędzie się w sobotę dn. 1 stycznia 1921 r. w salach Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4 zabawa taneczna, połączona z [illegible] niespodziankami. Wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczór.

Z za kulis koncertów symfonicznych

960 melomanów krakowskich (tylu mieści teatr Jul. Słowackiego), którzy przychodzą na niedzielne koncerta symfoniczne, podzielić należy na trzy grupy. Do pierwszej należy śmietana t. j. recenzenci muzyczni i muzycy (z tych pierwsi w fotelach, drudzy na galeryi); do drugiej entuzyaści; do trzeciej malkontenci. Wszyscy razem nie mają pojęcia o trudnościach z jakiemi walczyć musi Związek aby realizować koncerta. Trudności istnieją wewnętrzne i zewnętrzne.

Związek nie posiada nic z tego co konieczne jest aby poziom koncertów znalazł się na odpowiedniej wyżynie. Począwszy od braku pulpitów, materyału nutowego, instrumentów, a skończywszy na sali prób i odpowiedniej sali koncertowej, — brakuje wszystkiego.

Czyż dasz wiarę szanowny czytelniku, że próbę z koncertu fortepianowego trzeba odbywać na godzinę przed koncertem? Teatr bowiem, a właściwie scena teatru przeznaczona nie na estradę koncertową, dozwala na wprowadzenie fortepianu koncertowego na godzinę przed koncertem.

Koncert zaczyna się o godz. 11 rano, a o 10-tej próbuje się po raz pierwszy i ostatni dany koncert! A że przewiezienie fortepianu kosztuje skromne 2.000 Mk., więc chcąc na próbę przywozić i odwozić fortepian, trzebaby cały dochód z koncertu przeznaczyć na tragarzy.

A nuty! Mój Boże. Zależnyś od grymasu lub niezdrowia bibliotekarza Tow. Muzycznego, który nut nie wyda i trzeba odwołać koncert! A jak często słyszy się utyskiwania, że harmonia drzewiana (flety, oboje, klarnety, fagoty) brzmią fałszywie. Jak łatwo zaradzić złemu. Zakupić cały garnitur z jednej fabryki i kwestya rozwiązana. Tylko te kilkadziesiąt tysięcy mareczek decydują o... czystości drzewa.

A próby. Prawda dyrekcya Teatru Słowackiego czyni co może. Ale jakżeż często się zdarza, że właśnie scena musi być wolną o 4-tej, to znowu przedstawienie wcześniejsze i t. d.

O akustyce teatru Jul. Słowackiego trudno dyskutować. Jak ktoś słusznie określił: „Gra się jak w pierzynie“. Cóż robić. Teatr nie może być salą koncertową. Są i zewnętrzne przykrości.

Jak wiadomo tasama orkiestra Związku grała w ubiegłym sezonie w innym teatrze.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że dyrekcya tego teatru uczyniła wiele, aby uruchomić koncerta symfoniczne (w tem miejscu nieraz już podnoszono zasługi położone przez dyrektora tego teatru dla kultury muzyki symfonicznej w Krakowie). Właściciel owego teatru jest równocześnie właścicielem pisma. Związek jako zrzeszenie uradził w tym roku przenieść koncerta do teatru im. Jul. Słowackiego. Nie będziemy się spierać o słuszność czy niesłuszność powodów, dość na tem, że tak się stało. Ale cóż się dzieje? Pismo, którego właścicielem jest w jednej osobie dyrektor teatru, w którym odbywały się koncerta symfoniczne Związku **odmawia zamieszczania komunikatów o koncertach symfonicznych, które odbywają się w teatrze im. Jul. Słowackiego!**

Na miłość boską, gdzie my żyjemy! Zapewne nie jest to nieszczęściem dla Związku, lecz przezorna instytucya nie lekceważy niczego, cokolwiek jest skierowane przeciwko niej. Mimowoli rodzi się pytanie za co i dlaczego występuje przeciwko kulturalnym zamierzeniom Związku organ, przeznaczony dla szerzenia kultury?

Mimowoli przychodzi na myśl troska, że gdy w przyszłym sezonie przeniesie Związek koncerta symfoniczne n. p. do sali koncertowej wybuchnie podobna opozycya w całej prasie? Wszystko na świecie ma swoją logikę. Jak wyrozumować przytoczony fakt?

Oto tych kilka uwag da możność szerszej publiczności ocenienia warunków, w jakich rodzi się muzyka symfoniczna w Krakowie, i dlatego, jak i dla przyszłego historyka kultury muzycznej w Krakowie uwagi powyższe drukujemy.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Orlątko“.
Czwartek: „Orlątko“.
Piątek: „Żołnierz królowej Madagaskaru.
Sobota pop.: „Betleem polskie“,
wieczorem: „Tragedya Eumenesa“.
Niedziela: „Betleem polskie“.
wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Teatr „Bagatela“.

Środa: „Powódź“.
Czwartek: „Powódź“.
Piątek: o pół do 8-ej i o 11-ej: Wieczory Sylwestrowe.

Teatr powszechny.

Środa: „Lalka“.

Operetka w Nowościach.

Środa: „Dziewczę z Holandyi“.
Czwartek: „Dziewczę z Holandyi„
Piątek o godz. wpół do 8-mej: „Rok 1920“ rewia; o godz. wpół do 11-tej „Noc sylwestrowa“.
Sobota popoł.: „Figlarne żonki“; wieczór: „Rok 1921“ rewia.
Niedziela popoł.: „Prymas cyganów“; wieczór: „Tam gdzie skowronek śpiewa“.
Poniedziałek: „Dziewczę z Holandyi“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Środa: Józef Flach: „Gwiazdy teatralne“, cz. II: Helena Modrzejewska.
Czwartek: Józef Flach: „Gwiazdy teatralne“, cz. III: Eleonora Duse.
Niedziela: Jan Pietrzycki: „Kolendy, jasełka i szopki satyryczno-literackie w Polsce“. (Ilustracya muzyczna pod batutą prof. Bolesława Walewskiego).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa: 29 bm.: Dr Mieczysław Jeżewski: „Zjawiska elektryczne“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: Emil Haecker: O futuryzmie.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).